

DZIŚ W NUMERZE:

Dziś »Dwie Marysie« str. 3

Raport z Olzy str. 4

Prawda skutecznie zaciemniona str. 5

Lokomotywa odholowana na... str. 8

WTOREK
22 MAJA 2007
NR 58
ROCZNIK LXII
CENA 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558 740 044
info@glosludu.cz



„łowczorze” nie muszą się bać o swoich następców. Ci młodzi obecnie ludzie z pewnością będą organizować „Myszani łowiec” z 10, 15 lat...

»MYSZANI ŁOWIEC« STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ POPULARNE

»łowczorzami« pod Kozubową

KOSZARZYSKA (kor) – Za prawdziwie świętego nie tylko zaolziańskich „łowczorzami” uznani wszyscy uczestnicy sobotniego „Myszani łowiec”, imprezy, którą już po raz trzeci zorganizowały w Koszarzyskim „Dolku” jablonkowski Oddziału Górali Śląskich Podhalań i Sekcja Ludotwórcza przy ZG PZKO. Wspomagali tradycyjnie miejscowi pezetkaowcy i wiatrowi gminy.

„Myszani łowiec” swoją niepowtarzalną atmosferą przyciąga do Koszarzyska tłumy miłośników folkloru, którzy pragną na własne oczy zobaczyć, jak dawniej wyglądały obrzędy związane z wypędzaniem owiec na górskie hale. I z roku na rok przyjeżdża pod Kozubową coraz więcej ludzi nie tylko z Zaolzia, bo i z Polski czy Słowacji. Ba, niektóre Koła PZKO organizują wprost autokarowe wyprawy do Koszarzyska.

O tym, jak to dawniej bywało, opowiedzieli w sobotę uczestnikom imprezy (korzystając z tekstu **Jana Kufy** z Mostów k. Jablonkowa) młodzi „łowczorze”, **Janek Koźdoń** oraz **Damian**

i **Bernard Richterowie**. – *Myszani łowiec je stary pastyrski zwyczaj, przy którym się łowce dajom do kupy i powstanie tzw. kyrdel (stado). Rano, w dzień mysziano, sie dojne łowce (dojki) łodstawilo łod jogniónt i pieknie sie jich umylo. Potym sie łowce znaczyli. Tak przigotowane łowce łod poszczególnych gazdów sie gnaly na salsz. Tam już czakoł łowczorz i salsznik. Łowczorz łowce pologłóndol, czy sóm zdrowe, porachowol a salsznik to wszecko zapisol. Jak sie poschodzóm wszecki łowce, zacznio sie myszani. Samotne myszani sie dość różnio w zależności łod tego, kaj sie łodbywalo. Prawie wszynzi łokurzowali łowce dymym, aby były zdrowe, kajsi gnali łowce przez łoginy. Łowczorz kludził łowce kole jedliczki, aby sie kyrdel dyrżol kupy a nie potracil sie. Kajs gazdowie klynkali na kolana, schylali głowy a przykrywali jich gniuniami, aby uchrónić łowce przed wilkami a urzeczynim. Czysto też wszecky wspólnie rzykali...* **Ciąg dalszy na str. 2**

ZAOLZIAŃSKIE SUKCESY W KONKURSACH

Talenty plastyczne

WODZISLAW/ZAOLZIE (hs) – Kolejne sukcesy mają na swoim koncie uczniowie polskich szkół w Trzyczynie I Gnojniku. Tym razem w konkursach plastycznych.

W wojewódzkim konkursie „Malowana piosenka” uzyskała 2. miejsce w II kategorii za pracę zatytułowaną „Pęd kozy wedle brzozy” uczennica z Gnojnickiej PSP, **Beata Szymczyńska**. Natomiast jej kolega z Trzyczynie **Mateusz Kraina** z kl. 8 uplasował się na 1. miejscu w V kategorii z pracą pt. „Złaził, czy ci nie żal”.

Następne nagrody powędrowały do ucznia z Trzyczynie z Krakowa z VII Międzynarodowego Konkursu Plastyczno-Kulturowego adresowanego do uczniów polskiej mieszkającej poza granicami kraju. W najmłodszej kategorii wyróżnienia otrzymały **Agatka i Beata Bartnickie** z przedszkola w Ławej Dolnej. Natomiast w kategorii 8-14 lat wśród wyróżnionych znalazły się dwie uczennice trzynieckiej PSP – **Natalia Bocek** zdobyła 2. miejsce za uzyskany efekt przestrzeni i głębi w pracy pt. „Zimowy las”, a jej koleżanka **Aniela Krzok** otrzymała wyróżnienie.

101 maturzystów

CZ. CIESZYN (dc) – Wczoraj rozpoczęły się ustne egzaminy maturalne w Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Cz. Cieszynie. W tym roku egzaminy dojrzałości zdaje tu 101 uczniów z placówek czeskokocieszyńskiej i karwińskiej. Uczniowie zdają obowiązkowo z języków polskiego i czeskiego oraz z dwu przedmiotów wybieralnych. Częścią składową matury z języka polskiego był egzamin pisemny, który odbył się już w kwietniu. Maturzyści wybierali z 4 tematów, największym zainteresowaniem cieszył się temat „Homo homini lupus” („Człowiek człowiekowi wilkiem”). Zdaniem dyrektora **Krystyny Herman**, egzamin pisemny wypadł dobrze, nie było ocen niedostatecznych.

Matury w gimnazjum potrwają do końca przyszłego tygodnia.

Szóste forum

W uznaniu m.in. za wkład w animację gospodarczych spotkań transgranicznych dyplom honorowego członka Wodzisławskiej Izby Gospodarczej otrzymał **Karol Michalski** z Karwiny, laureat ubiegłorocznej nagrody dla Polonii Gospodarczej im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. (Z powodu re-

MINISTERSTWO SZKOLNICTWA PRZECIW OPTIMALIZACJI

Wkrótce będzie wiadomo

CZ. CIESZYN (hs) – Przedstawiciele biura Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych inicjowali wiele spotkań roboczych w celu pozytywnego rozwiązania sprawy optymalizacji szkolnictwa narodowościowego w Trzyczynie – wypływa z listu minister MUDR Džamilli Stehlíkovej, który dotarł wczoraj do kancelarii Kongresu Polaków w RC.

Następną ważną informacją z niego wypływającą jest fakt, że Ministerstwo Szkolnictwa, Młodzieży i Sportu jednoznacznie sprzeciwia się likwidacji szkoły na Tarasie. Uzasadnia to faktem, że szkoła spełnia limity i nie istnieje żaden prawny powód do jej zamknięcia.

Minister Stehlíkovej informuje Kongres o tym, że nie zostało jeszcze za-

kończony postępowanie resortu nadzoru i kontroli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RC. Zwraca również uwagę na ograniczenie możliwości ingerowania w sprawę administracji lokalnej centralnych organów administracji państwowej. Wyraża jednak nadzieję, że będzie mogła poinformować Kongres Polaków o pozytywnym rozwiązaniu sprawy do końca maja br.

Koncertowe życzenia

BYSTRZYCA (hs) – Nie lada niespodziankę i mnóstwo wrażeń zapewnili zebranim w sali gimnastycznej bystrzyckiej podstawówki chórzyci szkolnych chórow „Wiolinki” i „Crescendo”. Z okazji zbliżającego się Dnia Matki podopieczni dyrygent **Danuty Cymerys** przygotowali na sobotę wspaniały koncert. Do prezentu dla mam dołączył się krótkim występem również patronacki chór „Collegium Cantorum”. Pod batutą **Haliny Goniewicz-Urbaś** potwierdził wysoki poziom wykonawstwa i przekonał zebranych, że śpiewanie w chórze nie musi być nudnym obowiązkiem. W takim klimacie przebiegał zresztą cały koncert.

Starsi chórzyci śpiewający w chórze „Crescendo” pokazali, że nie obcy im jest repertuar sakralny, poważny czy ludowy. Siegnęli nawet po negro spirituale. We wszystkich utworach czuli się bardzo swobodnie. Widać było, że repertuar nie jest przypadkowym zlepkiem kompozycji. Pochwalić wypada męskie głosy, rzadko u nas spotykane w szkolnych chórach. Uczniów na scenie wsparła swoim występem **Shirley Smith**, na co dzień prowadząca lekcje angielskiej konwersacji. Zaśpiewała z wdziękiem *Summer time* G. Gershwina.

Równie ciekawy program przedstawili młodszy chórzyci, czyli „Wiolinki”. Pojawili się również najprawdziwszy muzyczny horror. Nie z uwagi na jakość wykonania, bo akurat ono było brawurowe. „Wiolinki” w utworze *Wtem...* wymalowały swoimi głosami prawdziwy obraz starego zegara z grasującymi w środku myszami tak przekonująco, że naprawdę można się było bać.

Ciąg dalszy na str. 2



Danuta Przeczek, dyrektor Biura Czesko-Polskiej Izby Handlowej w Ostrawie, w chwilę po odebraniu z rąk **Mariana Oślizła**, prezesa Izby Gospodarczej w Wodzisławiu Śląskim, nagrody specjalnej za działalność na rzecz czesko-polskiej współpracy gospodarczej.

DOWODY UZNANIA DLA PRACY KAROLA MICHALSKIEGO I DANUTY PRZECZEK

WODZISLAW/ZAOLZIE (mro) – Uroczyście charakter miało kolejne Czesko-Polskie Forum Gospodarcze w Wodzisławiu Śląskim przygotowane przez Urząd Miasta oraz Związek Subregionu Zachodniego z siedzibą w Rybniku przy współdziałaniu Czesko-Polskiej Izby Handlowej z Ostrawy i Forum Firm Miasta Radlina. Przybyli na nie reprezentanci samorządu terytorialnego i gospodarczego pasma nadgranicznego, a także **Anna Olszewska**, kierownik Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie oraz **Milan Peprník**, konsul handlowy Konsulatu Generalnego RC w Katowicach. Było to spotkanie uroczyste, gdyż merytoryczny program (m.in. nt. projektów Subregionu Zachodniego, dyrektwy usługowej UE czy współpracy transgranicznej RC-RP w gospodarce wodnej) został wzbogacony o wręczenie statuetek za dokonania na rzecz współpracy przedsiębiorstw i samorządów Polski i RC.

W uznaniu m.in. za wkład w animację gospodarczych spotkań transgranicznych dyplom honorowego członka Wodzisławskiej Izby Gospodarczej otrzymał **Karol Michalski** z Karwiny, laureat ubiegłorocznej nagrody dla Polonii Gospodarczej im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. (Z powodu re-

konwalescencji nie uczestniczył jednak w obradach, na których reprezentował go **Józef Słowik**.) Prezes Izby **Marian Oślizło** uhonorował także **Danutę Przeczek**, dyrektor Czesko-Polskiej Izby Handlowej nagrodą specjalną za czesko-polską działalność gospodarczą, oceniając w ten sposób efekty kooperacji między tymi placówkami.

– Z wodzisławską Izłą Gospodarczą zrealizowa-

liśmy już dwa programy unijne – powiedziała „GL” D. Przeczek. – W ramach Interreg III A były to Targi Kooperacji Rolno-Spożywcza oraz Kooperacja – Samorządy i Przetargi Publiczne. Dodam, że CPIH korzystała także z doświadczeń wodzisławskiego Ośrodka Kultury w czasie przygotowania i prowadzenia kursu języka polskiego dla menedżerów.

– To już szóste forum – zauważył w rozmowie z „GL” Karol Michalski, który to właśnie inicjował transgraniczne spotkania przedsiębiorców. – Przygotowywałem na nie referat podsumowujący współpracę. Żał mi tylko, że nie mogłem go wygłosić osobiście. Jednak pocieszam się myślą, że już jesienią będzie kolejne Forum, tym razem w Karwinie.

Dodajmy, że nagrodami miasta Wodzisławia zostali uhonorowani także przedstawiciele ostrawskiej dzielnicy Nowa Wieś oraz karwińskiego Uzdrawiska Dąrków.

15 ydzień

14 - 20 V 2007

■ Kolumbijski policjant, porwany przed prawie dziewięćmi laty przez lewicowe ugrupowanie partyzanckie FARC, został odnaleziony w dżungli. Policjant uciekł z obozu porwaczy i dwa tygodnie błąkał się po dżungli, zanim został przypadkowo odnaleziony przez patrol wojska.

■ Doradca prezydenta Rosji, Władimira Putina, oskarżył polskie elity, że „są zarażone bakcyem rusofobią”.

■ Na skutek potężnej eksplozji, która wstrząsnęła hotelem w pakistańskim Peszawarze, zginęło ponad 20 osób. Policja podejrzewa, że chodziło o zamach terrorystyczny.

■ Drakońskie kary dla wszystkich unijnych przedsiębiorców zatrudniających na czarno imigrantów to najnowszy pomysł Komisji Europejskiej, mający powstrzymać falę nielegalnych uchodźców.

■ Rozpoczął się 60. jubileuszowy festiwal filmowy w Cannes.

■ Znany polski producent filmowy, Lew Rywin, miał współpracować ze Sztabem Bezpieczeństwa i używać pseudonimu Eden – poinformowała polska prasa.

■ Goryl, który wydosłał się ze swego wybiegu w ogrodzie zoologicznym w Rotterdamie, zranił dwie osoby.

■ Przyszłość stosunków pomiędzy Rosją a Unią, sytuacja na Bliskim Wschodzie, Kosowo, potencjalny nuklearny Iran i bezpieczeństwo energetyczne – to główne tematy szczytu Rosja – Unia Europejska, który odbył się w Wolzskim Utiosie koło Samary. Spotkanie zakończyło się bez rezultatu z powodu podtrzymanego przez Polskę weta.

■ W Rzeszowie zmarł znany architekt i rysownik, profesor Wiktor Zin. Miał 81 lat. Telewizjowcem pamiętają go z programu Piórkim i węglem.

■ Prezydent Pragi, Pavel Bem, stanął na szczycie najwyższej góry świata, Mount Everest. Towarzyszyli mu dwaj szwercowie.

■ Po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat wznowiono połączenie kolejowe między Koreą Północną a Południową. Granicę przekroczyły dwa pociągi – jeden z północy, drugi z południa. Optymizm jednak jest nie na miejscu: KRLD zapowiedziało, że chodziło o jazdę próbną i jedyną.

■ Nicolas Sarkozy został oficjalnie zaprzysiężony na prezydenta Francji. Urząd będzie pełnił przez najbliższe pięć lat. Sarkozy wezwał Francuzów do tolerancji i jedności.

■ Serbski parlament zatwierdził nowy rząd premiera Wojsława Kostunicy, pomimo protestów skrajnych nacjonalistów.

■ Gdyby wybory do Izby Poselskiej Parlamentu RC odbyły się właśnie teraz, powtórzyłyby się patowa sytuacja sprzed roku. Prawica i lewica zdobyłyby znów po sto mandatów. Przewaga ODS nad czeskimi socjaldemokratami wynosi teraz zaledwie 1 proc. głosów.

■ Nowym premierem Francji prezydent Nicolas Sarkozy mianował senatora Francois Fillona (53). W nowym rządzie zasiądzie 7 kobiet.

■ Na dworcach autobusowym w mieście Cotabato na południu Filipin eksplodowała bomba. Zginęły co najmniej 3 osoby, a 20 odniosło rany. Większość ofiar to dzieci. Policja przypisuje zamach islamskim separatystom.

■ Rząd Izraela wprowadził stan wyjątkowy w miejscowościach leżących na granicy ze Strefą Gazy. Okoliczności są bezustannie ostrzeliwane ze Strefy przez Hamas rakietaми domowej produkcji.

■ Miażdżąca ocenę polityki prezydenta George Busha na arenie międzynarodowej przedstawił były prezydent St. Zjednoczonych, Jimmy Carter. Powiedział m.in., że Bush ma „najgorszy w historii dorobek w tej dziedzinie”. (M. B.)

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



Muzyczne życzenia dla mam występował chór szkolny „Crescendo” pod batutą dyrygenta Danuty Cymerys.

Koncertowe życzenia

Dokończenie ze str. 1

Na scenie zaprezentowano również repertuar ludowy z akompaniamentem kapeli szkolnej „Gróńczek” Jana Kubeczki, gościnnie wystąpił absolwent bystrzyckiej podstawówki Dariusz Cymerys. Na drugą część programu złożyły się piosenki solowe.

Całość była bardzo dobrze skomponowana. Program trwał przeszło dwie godziny, a widzowie nie nudzili się ani przez minutę. Klimatu dodawała ciekawie i gustownie urządzona przez kierownika organizacyjnego koncertu Andree Opluštlił scena. Pod koniec koncertu z piosenką dla mamy przywędrowały również przedszkolaki. W finale scena zapelniała się wszystkimi wykonawcami. Śmiało można powiedzieć, że Bystrzyca ma się czym pochwalić.

Zaśpiewają w Sosnowcu

GNOJNIK (mro) – Trójka uczniów PSP w Gnojniku będzie reprezentować RC na IV Europejskim Integracyjnym Festiwalu Piosenek Dziecięcej w Sosnowcu 26-27 bm. pod dyktando artystyczną znanego autora piosenek i musicali, Jacka Cygana.

– Nasz teren zaprezentują Nela Marosz, Michał Firla oraz Maja Klośńska, którzy wykonają po dwie piosenki. Nela – najmłodsza, w kategorii uczniów od 7 do 10 lat zaśpiewa „Na miotłach” oraz „Krasnal”. W kategorii starszej młodzieży (11 – 13 lat) Michał zaśpiewa „Pokolenie” oraz „Nie liczę godzin i lat”, a Maja „Supermenka” i „Boskie Buenos Aires” – powiedziała

„GL” opiekująca się młodymi śpiewakami Nadia Siedlaczek, nauczycielka wychowania muzycznego gnojnickiej szkoły.

Trójka z Zaolzia została wybrana do półfinałów wraz z 31 śpiewakami (w tym niepełnosprawnymi) z grona 134 zgłoszonych do eliminacji reprezentantów m.in. również ze Słowacji i Rumunii. Jury na czele z Jacentym Jędrusiakiem oceniali występy na podstawie demo-plot CD. Konkurs zakończy się niedzielnym koncertem finałowym „Intermuza 2007” w siedzibie organizatora, Miejskiego Klubu im. Jana Kiepury, który uświetni występ jarocińskiego zespołu „Avocado”.

ZAPOWIADA SIĘ KOLEJNY REMONT NA WZGÓRZE ZAMKOWYM

Znaleźli pieniądze

CIESZYN (em) – Już pod koniec roku wejście na cieszyński Wzgórze Zamkowe zmieni oblicze. Odremontowany zostanie XIX-wieczny Pałac Habsburgów i pomnik Legionistów. Szkoła Muzyczna, która mieści się w rozsypanych się skrzydle zamku, otrzyma 250 tys. zł z Ministerstwa Kultury. A o brakującą kwotę na dokończenie monumentu Ślążacki postarał się komitet jego budowy.

Cieszyński pałacik podzielony jest na dwie części. W jednej, pięknie odremontowanej, mieści się Śląski Zamek Szluki i Przedsiębiorczości stworzony przez miasto za pieniądze Unii Europejskiej. Drugie skrzydło, przez które

turyści przechodzą na Wzgórze Zamkowe, to rozsypany się budynek Szkoły Muzycznej podległej Ministerstwu Kultury. Budynek od lat jest w remoncie, a końca prac nie widać. W rezultacie miejska część zamku wygląda pięknie, a szkolna straszny brudną i odrapaną elewacją.

Władze miasta chcą, żeby zamek przyciągał, a nie odpychał turystów. Ponieważ Szkoła Muzyczna dostawała na remonty zbyt mało pieniędzy, prace przebiegały etapami i raczej powoli. Dzięki kwocie, którą Szkoła dostanie w tym roku, zostanie wykonana frontowa elewacja. Zmieni się też otoczenie zamku. Komitet budowy pomnika Legionistów, który prowadzi prace od dwóch lat, zapewni, że wreszcie załatwił brakujące pieniądze na dokończenie monumentu.

Piekawostki

Zakaz jedzenia...

Zakaz przebywania na Placu świętego Marka w Wenecji z jedzeniem w ręku zostanie wkrótce wprowadzony na mocy specjalnego dekretu. W taki drastyczny sposób władze walczą ze zjawiskiem urządzania przez turystów „pikników” w tym miejscu. Wg gotowego już rozporządzenia, które zostanie w najbliższym czasie zaaprobowane, jeść będzie można jedynie w barach i restauracjach na słynnym placu przed bazyliką świętego Marka, na chodniku zaś – nigdzie. Nie będzie można nawet chodzić z kanapką czy kawałkiem pizzy w ręku. Już od soboty obowiązuje natomiast zakaz jedzenia prowanu na stopniach wokół placu, co niezwykle często robią przebywający tam turyści. Kara za to wynosi 50 euro. Niedługo również wprowadzony zostanie jeszcze jeden zakaz: nie wolno będzie sprzedawać karmy dla gołębi.

Tysiące tych ptaków krąży nad Placem świętego Marka.

Przyczyna paniki

Nadmierne używanie telefonu komórkowego może spowodować poważny stan niepokoju, a w konsekwencji także ataki paniki. Taką opinię wyraził psychoterapeuta Paola Vinciguerra, specjalizująca się w leczeniu ataków paniki w jednej z klinik w Rzymie. Z przytoczonych przez agencję Ansa wyników badań terapeutycznych wynika, że przyczyną zaburzeń jest uzależnienie od telefonu komórkowego. Kiedy ktoś bardzo do aparatu telefonicznego przywiązany, z jakiegoś powodu nie ma go przy sobie, zaczyna czuć się źle, odczuwa niepokój, prowadzący nawet do klasycznego ataku paniki. Doktor Vinciguerra przebadła w ciągu pięciu lat 500 pacjentów cierpiących na powtarzające się ataki paniki. Wg niej, co najmniej połowa z nich spowodowa-

Moim zdaniem

O nauczycielach, uczniach i nie tylko...

DANUTY CHLU



W szkołach źle się dzieje. Nauczyciele coraz rzadziej są dla młodzieży uznawanym autorytetem, uczniowie pozwalają sobie wobec nich na obraźliwe czy wręcz ordynarne zachowanie. Popularne jest twierdzenie, jakoby główną przyczyną była feminizacja szkolnictwa. Podobno nauczyciel-mężczyzna budzi zwłaszcza u chłopców większy respekt. Nie zgadzam się z tym. Pamiętam z czasów, gdy sama chodziłam do szkoły, nauczycieli, na których lekcyjach panował w klasie szum i ogólny chaos, jak również wymagających od nauczycieli, których wszyscy się bali.

Zaryzykuję stwierdzenie, że dzisiaj, choćby pedagodzy dwóili się i trojili, to i tak w większości wypadków nie będą dla dzieci prawdziwym autorytetem. Bo po pierwsze: nauczyciele, ale również np. lekarze, są coraz częściej postrzegani przez społeczeństwo jako ktoś, kto świadczy pewne płatne (choćby pośrednio z podatków) usługi, wobec czego można go krytykować po drugie: przybywa osób z wyższym wykształceniem zarabiających coraz więcej od nauczycieli, którym tym samym przestają oni imponować, jako ktoś, kto osiągnął wysoki status społeczny.

Często słychać, że rodzice niechętnie lub z pobłażaniem wyrażają się przed dziećmi o nauczycielach. Trudno w takim układzie spodziewać się, że nauczyciele ci będą dla ich dzieci autorytetem. Co z tym fantem zrobić? Twierdzić przed dzieckiem, że nauczyciel zawsze ma rację i jest najmądrzejszy? Chyba nie... Można przecież krytykować, ale tylko na podstawie konkretnych argumentów, a nie dla samej krytyki. I przede wszystkim – kochać!

Uważam bowiem, że choć dla nauczyciela będzie to szok, to jednak nie powinien się obrazić, gdy uczeń powie: – Moim zdaniem prowadzi pan lekcje nieciekawie i nie umie pan wytłumaczyć tematu tak, by wszyscy go zrozumieć. Nie do przyjęcia jest natomiast, by dziecko było wobec nauczyciela bezczelne i wulgarnie. Czy jest jednak w ogóle szansa, by młodzież zaczęła wywalać się asertywnie, lecz grzecznie, wobec nauczycieli oraz innych osób, choćby nie były one dla niej stojącymi na piedestale autorytetami? Obawiam się, niestety, że nie wcześniej, niż nauczy się kulturalnego zachowania całe społeczeństwo. Z premierem rządu na czele. chlupavoglosi@o2.pl

Z »łowczorzami«...

Dokończenie ze str. 1

Potem już wszyscy udali się na pobliską łąkę. Tam przynęcał owce „łowczorze” pod wodzą Leszka Richtera i Jana Koźdonia. Była ceremonia oprowadzania owiec we wspólnym kregu wokół jodełki, spędzenie ich do „koszora”, okadzenie i wspólna modlitwa. Wreszcie pierwsze dojenie... „Myszniani” to jednak nie tylko pasterskie obrzędy, ale też wspaniała zabawa na ludowo. Przez scenę przewinęły się kapele góralskie z Zaolzia („Lipka”, „Bukof”), Polski (m.in. kapela „Walasi”, bracia Byrtkowie), Słowa-

cki („Goluska” i „Polhoranica”), bracia Capkowie, „Vajčovská muzika”, Karaw (m.in. „Gajdoši z Kopanica”), zabrakło konkursów; do najlepszej „łowczorza”, plastycznego dla dzieci „Helo, helo Helyno” i wiatraków ludowych z baranin gulaszem z „szprykami” na czele. Słyszeliśmy tylko, że stoisk było wyrażnie za mało i że tworzyły się kolejki do stoisk. Nikomu to jednak specjalnie przeszkadzało – przy wspaniałej muzyce, w niepowtarzalnej atmosferze czas szybkiej upływał...

Nowe parkingi

BOGUMIN (wak) – Zaparkowanie w Boguminie, zwłaszcza w godzinach urzędowych, graniczy z cudem. Przynajmniej to również widać w mieście. Problem ten mają w końcu rozwiązać cztery nowe parkingi przy ul. aut.

Największy parking powstanie przed dworcem kolejowym (87 miejsc postojowych), następnie w pobliżu lego domu hotelowego (50), w dzielnicy Zabłocie przy ul. Towarowej (50) koło kina (11). Budowa pierwszego z nich rozpoczęła się w listopadzie ubiegłego roku.

Pobili rekord

Pod jednym dachem zgromadziła się w Johannesburgu 1146 par w cztery organizatorów twierdzą, że była największa na świecie impreza par przyszytych ram i liczą na wpis do Księgi rekordów Guinnessa. Uroczystość w ustanowieniu rekordu zapoczątkowały dwa tysiące ciężarówek, część z nich została manami par w okolicznych szpitalach postawionych w stan gotowości. Wszystkie parę gło jednak bez kłopotów. Johannesburg rzuca teraz wyzwanie innym miastom próbującym wybić rekord. Johannesburg i Kapsztad zapowiedziały, że w listopadzie podejmą rekord.

PRZED JUBILEUSZEM 60-LECIA »BAJKA« MA PROBLEMY FINANSOWE

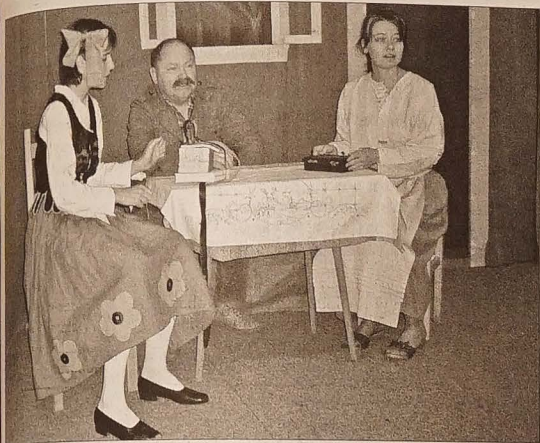
Dziś »Dwie Marysie«

Dziś Latka „Bajka” zaprosi dzisiaj o godz. 10 swoich małych widzów z dwóch czesko-polskich przedszkoli – z Grabiny i Mostów k. Cieszyna – na ostatnią w tym sezonie premierę. Będzie to baśń „Dwie Marysie” Jadwigi Korczakowskiej. Jest to ostatnia w tym sezonie sztuka, którą zespół będzie grać i z którą będzie objeżdżał nie tylko przedszkolne szkoły i przedszkola aż do końca czerwca.

Teatry rozpoczynają od razu w wakacje teatralne, my będziemy pracować jeszcze w jego pierwszych tygodniach – mówi kierowniczka „Bajki”, Pawełka Niedoba. – Od razu bowiem przygotowujemy kolejne przedstawienie, na które złożą się dwa spektakle Jana Brzechwy: „Pchła Szalawary” i „Szelmstwa Lisa Witalisa”.

zane z opłaceniem hotelu, jak w wypadku reżyserów z Polski.

Reżyser bardzo sobie chwali współpracę z zespołem. – Jest on bardzo samodzielny i twórczy. Wszyscy aktorzy moje sugestie reżyserskie łapią od razu, a co ważniejsze – pięknie je we własnym zakresie rozwijają. Aktorzy do tego typu pracy są przyzwyczajeni.



Reżyser Rudolf Moliński z dwoma Marysiami, Wandą Michałek i Jolą Polok.

Wypisuje je Grzegorz Lewandowski z Polski. Lipiec to także kilka wyjazdów do Polski, do Jastrzębia Zdroju. No a pod koniec sierpnia będziemy się przygotowywać do nowego sezonu, październikowego, bo już 60.

Na razie jednak „Bajka” stoi przed ostatnią w sezonie premierą, Baśń o dwóch Marysiach wyreżyserował reżyser i aktor Sceny Polskiej, Rudolf Moliński. – Współpracuję z „Bajką”, jak inni koledzy ze Sceny Polskiej, od lat – mówi Moliński. – I jest to współpraca korzystna dla obu stron. Ja nas, bo pracuję z „Bajką” to pracuję w jej przestrzeni, z zupełnie innym zapoznaniem na scenę. Dla „Bajki” zaś jest to korzystne chociażby dlatego, że odpłatnie np. dodatkowe koszty zwią-

Just ich mało, muszą być zatem bardziej samodzielnymi, preżni i uniwersalnymi. Bo muszą zagrać w jednym spektaklu: miotłę, krowę, kota i jablonkę. Może to brzmi śmiesznie, ale każdy człowiek teatru wie, jakiego to wżdyżko wymaga solidnego warsztatu aktorskiego.

Jak już wspominałem, przyszły sezon będzie sezonem jubileuszowym. Uroczystość z okazji 60-lecia powinna się odbyć w marcu, w 60 lat od pierwszej premiery (odbyła się 2 marca 1948 w Orlowej), a zespół przygotowuje na urodziny „Krzesiwo” Hansa Christiana Andersena w reż. Marka Mokrowieckiego. Aktorzy „Bajki” cieszą się na tę uroczystość. Zarazem jednak obawiają się przyszłości. Zespół

działający przy Zarządzie Głównym PZKO boryka się bowiem od kilku miesięcy z poważnymi problemami finansowymi.

– Nie ukrywam, że chodzi o problemy wprost egzystencjalne. Komisja dotacyjna przy czeskim resorcie kultury obcięła nam w tym roku dotację o dwie trzecie – zamiast blisko 900 tys. otrzymaliśmy zaledwie 300 tys. Kc – przypomina Pawełka Niedoba. – Wprawdzie zarabiamy co roku 500 tys. Kc, udaje nam się zarabiać także w Polsce, pomaga nam ZG PZKO i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, prywatni sponsorzy, ale to wszystko za mało – bez dotacji nie damy rady.

O trudnej sytuacji finansowej „Bajki” wie doskonale reżyser Moliński, który jest przecież wiceprezosem ZG PZKO, a przez lata był też członkiem działającej przy Ministerstwie Kultury RC komisji zajmującej się przyznawaniem dotacji na projekty związane z kulturą mniejszości narodowych.

– O tym, że może dojść do takiej sytuacji mówiono w komisji już przed dwoma laty – wspomina Moliński. – Przedstawiciele niektórych mniejszości zwracali uwagę na to, że „Bajka” jako teatr zawodowy zabiera z puli przeznaczonej na kulturę mniejszości zbyt dużo pieniędzy. Przez dwa lata udawało się jakoś projekty „Bajki” przełansować, w tym roku jednak nie odnieśliśmy sukcesu. No i „rozpoczęły się schody”...

Obcięcie dotacji do 300 tys. spowodowało, że obecnie „Bajka” funkcjonuje tylko dzięki temu, iż Zarząd Główny wstawił wszelkie dochody, które otrzymuje np. z czynszu i które powinny być przeznaczone na remonty, przekazuje na konto teatru – kontynuuje wiceprezes ZG PZKO. – Ale jak długo można taką sytuację utrzymywać? Rozpaczliwie poszukujemy zatem sponsorów, szukamy pomocy u resortu szkolnictwa... Ale to tylko latanie dziur, szukanie pieniędzy ad hoc. Musimy znaleźć systemowe rozwiązanie. Chodzi o to, by „Bajka” przekształciła się w samodzielny podmiot prawny albo stała się trzecią sceną Teatru Cieszyńskiego. Miejmy nadzieję, że to systemowe rozwiązanie uda nam się znaleźć i zrealizować najpóźniej do przyszłego roku.



Zespół Akordeonistów z Kopalni „Kleofas” zajął w piątek ostrawski Kurzy Rynek.

Z jarmarkiem i ekslibrisem

OSTRAWA (mro) – Na ludowo i artystycznie zakończyły się w piątek trzydniowe spotkania Ostrawy i Katowic nad Ostrawicą. Finałowym akordem był jarmark na Kurzym Rynku w Morawskiej Ostrawie oraz otwarcie wystawy ekslibrisu polskiego w Domu Kultury „Pokład” w Ostrawie Porubie.

– Miło mi, że w ramach siódmego Czesko-Polskich Dni w Ostrawie mogę przywitać państwa na pierwszym kiermaszu polskim tutaj, na ryneczku w samym centrum miasta Ostrawy – powiedziała, inaugurując kiermasz polskich wyrobów, Anna Olszewska, kierownik Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. W imieniu władz miasta wystąpił Zdenek Sladovnik, który dziękując wszystkim organizatorom Dni, a zwłaszcza przygotowującej jarmark Czesko-Polskiej Izbie Handlowej, zwrócił uwagę, że kolejny rocznik Dni odbędzie się w Katowicach. Potem już na scenę wszedł śląski zespół akordeonistów z kopalni „Kleofas” z Zawodzia pod kierownictwem artystycznym Stanisława Wodnickiego. Jego barwne śląskie ubiory i korony pań zwracały powszechną uwagę przechodniów. Z kolei nosy przechodniów ściągane były przez zapachy roztańczone ze stoiska Krzysztofa Stasiaka z Lubina z Dolnego Śląska, który na pajdach nakrojonych bochnów regionalnego tradycyjnego chleba sprzedawał smalczyk oraz cebulkę duszoną z kielbasą. I nagle na Morawskiej Ostrawie zrobiło się... śląsko. Można było także zakupić bezkonkurencyjne polskie cukierki „krówki” oraz wyroby z wikliny, ceramiki czy biżuterię – także z bursztynem.

★ ★ ★

Wręcz kameralna i artystyczna była atmosfera w Domu Kultury „Pokład” w Porubie, gdzie Władysław Owczarzy, kustosz ekspozycji, otwierał drugi pokaz wystawy blisko 500 ekslibrisów polskich autorów II połowy XX wieku ze zbiorów własnych oraz Mieczysława Bielenia. Organizatorami wystawy było Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki oraz Biblioteka Regionalna w Karwinie pod patronatem A. Olszewskiej.

W. Owczarzy mówiąc o eksponowanych pracach zaznaczył różnorodność ich technik, wśród których spotyka się np. miedzioryt, linoryt, drzeworyt, mezzotintę, i o tym, że polska sztuka ekslibrisu jest bardzo ceniona na świecie. Wystawa była już pokazywana we fryzjackiej siedzibie Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Kolejne pokazy polskich „znaków książki” zapowiadane są w Bibliotece Miejskiej w Ostrawie w ramach programu „Wszyscy jesteśmy tu w domu” oraz w Teatrze Cieszyńskim w jego Wielkiej Galerii, a następnie na polskiej stronie miasta w filii Uniwersytetu Śląskiego.

Piękno zostaje

STONAWA (dc) – Od piątku do niedzieli można było podziwiać w sali Domu PZKO w Stonawie bogatą i różnorodną wystawę, zorganizowaną przez Klub Kobiet i MK PZKO, o wymownym tytule: *Kiedy działasz coś z trudem, trud mija, a piękno zostaje*.

Piątkowy wernisaż, na który przybyło bardzo dużo osób łącznie z przedstawicielami władz gminnych, połączony był z obchodami zbliżającego się Dnia Matek. Bogaty program przedstawili uczniowie stonawskiej filii PSA im. Bedřicha Smetany w Karwinie, dzieci z polskiego przedszkola i szkoły w Stonawie oraz stonawscy finaliści Festiwalu Piosenki Dziecięcej.

Wystawa została ułożona przez zaprzyjawnioną profesjonalną aranżerkę Annę Frankową. Prezentowane były nie tylko hafty i inne prace ręczne, atrakcyjne wypieki i wyroby z piernika członków stonawskiego KK, lecz również obrazy plastyków Stanisława

Orszulika, Haliny Betik i Władysława Petyniaka, wyroby ze szkła absolwenta stonawskiej PSP, dziś uczącego się zawodu szklarza, Kamila Laćka, a nawet ekspozycja minerałów ze zbiorów Jana Kiczmera. W salce obok można było podziwiać wystawę fotografii alpinistów Romana Janusza i Jerzego Franka z wyprawy na Kamczatkę. U pań największy podziw wzbudzały dekoracje ślubne pani Ireny Ćspiry wykonane metodą wstążeczkową, dla wszystkich interesujący był kącik nazwany „Po starzikach”, gdzie przedstawiono dawne przedmioty codziennego użytku. Swe prace wystawiały również panie z zaprzyjawnionego Pensjonatu dla Seniorów w Hawierzowie i dzieci z przedszkola i PSP. Prezes MK PZKO Henryka Żabińska wyraziła swe zadowolenie z dużego zainteresowania wystawą ze strony stonawian, oraz wielu osób z bliższej i dalszej okolicy.

ROWEREM W »REALU« I WIRTUALNIE

Odkryć Śląsk

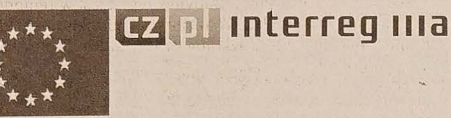
Wirtualna na rowerze to najlepsza recepta na relaks, zdrowie i poznanie bliższych i dalszych okolic. Subregion Zachodni Województwa Śląskiego, na polskiej części Śląska postawił na fanów tego sportu. W ramach projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu INTERREG III A – Czesko-Polska utworzył sieć tras rowerowych opłatujących subregion w „realu” i „wirtualnie”.

Konwerzyci nie muszą już ryzykować. Przed wyjazdem, odwiedzając na www.subregion.pl w czesko-polskiej wersji internetowej, mogą zaprojektować swój relaks. To, ile przejeżdżać będzie trwało, czy godzinie, czy może ponad trzy? Czy mają ochotę przejechać 1,5 km czy może 30? I co właściwie chcą osiągnąć w czasie podróży.

Oferta jest różnorodna – można wybrać się na piknik, wycieczkę rodzinną, śledzić okazy przyrody, czy zaplanować trasę odchudzającą bądź ekstremalnie trudną przeznaczoną dla ludzi aktywnych, lubiących mocne wrażenia. Można też skorzystać z tras śladami historii czy szlaków pielgrzymek. Poznając ciekawe zakątki, można zaplanować lekcję na rowerach, a to po polskiej stronie, w dodatku – bez nauczycieli, za to z własną inwencją i informacją z... Internetu.

Internet bowiem gra główną rolę w tej zabawie. Wybrana i zamierzona przez kolarzy trasa pulsuje na internetowej stronie na bardzo dokładnej mapie, gdzie są zaznaczone nie tylko poszczególne budynki czy infrastruktura (nawet obiekty i ich dane teled adresowe oraz internetowe są opiewane pod wpływem ruchu myszki), a dodatkowo posiada aparat fotograficzny „pstryknie” na ekran komputera ciekawsze zakątki trasy, bądź niewralgiczne na niej punkty, na których kolarze muszą zachować szczególną ostrożność.

Korzystanie w pełni z uroków przyrody, walorów krajoznawczych, zabytkowych czy ośrodków wypoczynkowych, o których nie wspominając, umożliwi linia prognozy pogody



lub kalendarium imprez z automatyczną wyszukiwarką i określeniem punktu węzłowego, z którego i do którego rowerzyści chcą dotrzeć.

Do perfekcji takich przejażdżek brakuje już niewiele. Odpowiedź na pytanie – co zapakować do bagażnika i co na siebie włożyć. Tym, którzy zaczynają nieśmiało przecinać rowerem góry i doły czesko-polskiej granicy, dzień szeroko otwartej, a od przyszłego roku podobno „niewidzialnej” – przydadzą się adresy internetowe serwisów rowerowych na polskiej stronie czy porady praktyczne w rodzaju, jak na drodze załatwić dętkę czy wyregulować przrzutkę.

Po takim przygotowaniu przed komputerem można śmiało wyruszyć w drogę. Wiadomo, co się zobaczy, gdzie się spożyje posiłek (który można przecież zarezerwować korzystając ze stron www), gdzie się odpocznie po pedałowaniu i do jakiego celu się dojedzie oraz w jaki sposób powróci.

Być może nawet komuś przyjdzie do głowy, że skoro tak dokładne dane są dostępne przez Internet, to po co w ogóle ruszać się sprzed ekranu komputera?

Odpowiedź jest jedna – dla relaksu, zdrowia i poznania Śląska, który przez tyle minionych lat był dla Polaków i dla Czechów krainą nieznaną po tej drugiej stronie granicy. Dla lasów rybnickich, dla meandrów Odry, dla wspólnej kultury zgromadzonej w muzealnych gablotach, ale i żywej na dorocznych jarmarkach, czy choćby dla... rolad wołowych z kłuskami śląskimi i modrą kapustą i z wielu innych powodów warto ruszyć w tę krainę nieznaną. Może nawet komputer załadować do plecaka? Wszak taką www stronę dobrze mieć pod ręką...

Publikacja współfinansowana przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego ze środków inicjatywy wspólnotowej INTERREG III A Polska-Czechy w ramach projektu „Stworzenie produktu turystycznego opartego o ścieżki rowerowe Subregionu Zachodniego Województwa Śląskiego i jego promocja”. (Artykuł sponsorowany)



W kąciku „Po starzikach” można było zobaczyć przedmioty gospodarstwa domowego, firanki i inne dekoracje używane w czasach naszych pradziadków.

Raport z Zaolzia

Kondycja współczesnej polszczyzny

Jak to jest z kulturą językową w Polsce? Językoznawcy biją na alarm. Językiem literackim potrafią dziś co prawda mówić praktycznie wszyscy Polacy, bez względu na wykształcenie, gorzej jest jednak z wyciemem stylistycznym. Prawdziwie przerażający jest natomiast stopień zwulgarnienia codziennego języka – tego z boisk, ulic, środków lokomocji itp. W 1999 r. uchwalono Ustawę o języku polskim, zobowiązującą wszystkie organy i instytucje publiczne oraz obywateli do ochrony języka ojczystego poprzez m.in. dbałość o poprawne jego używanie i doskonalenie, upowszechnianie szacunku dla regionalizmów czy też przeciwdziałanie ekspansji wyrazów obcojęzycznych i wulgaryzmów.

Na mocy ustawy powołano Radę Języka Polskiego, 38-osobową instytucję opiniotwórczą – doradcą w sprawach używania języka polskiego. Jej zadaniem jest m.in. upowszechnianie wiedzy o języku polskim, rozstrzyganie wątpliwości językowych, poszukiwanie rozwiązań w zakresie nowego słownictwa (zwłaszcza z dziedzin nauki i techniki) i troska o kulturę języka polskiego w szkołach. Rada Języka Polskiego systematycznie sporządza sprawozdania o stanie ochrony polszczyzny. Z ostatniego sprawozdania wynika, że są takie obszary używania polszczyzny publicznej, na których widać starania (i efekty tych starań) o poprawne i właściwe postępowanie się językiem, a w związku z tym stan ochrony polszczyzny jest zadowolający, są i takie, w których – mimo deklaracji – dbałość o język pozostawia wiele do życzenia. Jedno trzeba niewątpliwie podkreślić: stopień zainteresowania kwestiami językowymi w ostatnich latach wzrósł, co widać zarówno w działalności instytucji państwowych i publicznych, jak i w liczbie publikacji dotyczących polszczyzny i pytań kierowanych do Rady Języka Polskiego i innych instytucji językoznawczych. Jak stwierdził członek Rady, od 1999 r. w Sejmie i Senacie RP stosunkowo często (o wiele częściej niż w poprzednich latach) zajmowano się prawnymi aspektami używania polszczyzny, przeprowadzono też dwie nowelizacje *Ustawy o języku polskim*. Natomiast stan kultury języka w wystąpieniach sejmowych nie jest zadowolający. Równocześnie urzędnicy urzędów centralnych i innych w coraz większym stopniu zdają sobie sprawę z tego, że należy dbać o formę językową pism i rozporządzeń, jednocześnie jednak w większości tych urzędów brakuje odpowiednich środków (słowników, poradników) i osób odpowiedzialnych za stan kultury języka.

Szczególnie ważna jest refleksja nad kulturą języka w szkole. Według przeprowadzonych badań, stan polszczyzny w szkole jest niedobry. Ranga języka polskiego jako przedmiotu nauczania znacznie się obniżyła. Uczniowie gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych uznają lekcje języków obcych, informatyki i zajęcia komputerowe za bardziej przydatne w praktyce i życiu niż lekcje języka ojczystego. Obniża się również poziom poprawności językowej – wykroczenia przeciw normie są w przekonaniu młodzieży mało istotne. Uczniowie – jak wynika z wielu szczegółowych analiz – mają liczne braki w zakresie kompetencji językowych: absolwenci szkoły podstawowej miewają kłopoty z opaniem czytania ze zrozumieniem, 17 proc. populacji stanowią uczniowie z dysleksją. Nauczyciele innych przedmiotów niż język polski zwracają zbyt mało uwagi na polszczyznę uczniów. Uczniowie nie mają dostatecznie wykształconej świadomości językowej, nie znają zasady stosowności w doborze środków językowych, nie widzą konieczności posługiwania się w różnych sytuacjach polszczyzną inną niż potoczna. Nasila się wulgaryzacja języka uczniów.

Jeśli chodzi o polszczyznę w mediach, to należy zwrócić uwagę na następujące tendencje, nasilające się w ostatnich latach: wszechobecność elementów stylu potocznego i zapożyczeń angielskich, istnienie składników żargonu urzędowo-kancelaryjnego, ekspansja wulgaryzmów. Błędy językowe i stylistyczne (w tym niestosowne używanie środków językowych) występują we wszystkich typach programów w mediach publicznych, co jest szczególnie naganne, gdyż język tych mediów dla wielu środowisk jest wciąż wzorem do naśladowania.

Dbłość o polszczyznę jest jednym z wyznaczników kultury polskiego społeczeństwa.

Rozmyślając nad mową – już od lat wzywa profesor Jan Miodek, będący niemal dla wszystkich Polaków uosobieniem troski o język. Ci, którzy popularyzują wiedzę o języku, sprawiają, że język jest przez Polaków postrzegany jako wartość. Jan Miodek już od lat prowadzi popularny program telewizyjny *Ojczyzna Polszczyzna*, w którym dzieli się swoją wiedzą i pasją. Nie brak również i innych polonistów, którzy w telewizji, prasie i radiu propagują poprawną polszczyznę, a najbardziej znany i lubiany jest wśród nich – obok Jana Miodka – prof. Jerzy Bralczyk. Chociaż z lektury wielu książek o tematyce kulturalno-językowej wpływa wniosek, że język społeczeństwa polskiego staje się coraz uboższy, to jednak z drugiej strony autorzy tych książek często przyznają, że zainteresowanie zagadnieniami kultury języka jest duże i wiele osób widzi potrzebę popularyzowania wiedzy na ten temat.

W liczbach:

- Język polski jest językiem ojczystym około 44 milionów ludzi na świecie (w literaturze naukowej można spotkać szacunki od 40 do 48 milionów), mieszkańców Polski oraz Polaków zamieszkałych za granicą.
- W 1999 r. uchwalono *Ustawę o języku polskim*, na mocy której powołano 38-osobową Radę Języka Polskiego.
- Według raportu o stanie ochrony języka polskiego, stopień zainteresowania kwestiami językowymi w ostatnich latach wzrósł.
- W Sejmie i Senacie RP zainteresowanie prawnymi aspektami używania polszczyzny wzrosło o ok. 60 proc. w porównaniu z poprzednim i kilkoma laty.
- Jednym z największych problemów współczesnej polszczyzny jest jej wulgaryzacja. Według badań CBOS, 75 proc. badanych Polaków przyznało się do używania wulgarnego słownictwa w codziennym życiu.
- Alarmujący jest stan polszczyzny w szkołach. Absolwenci szkoły podstawowej miewają kłopoty z opaniem czytania ze zrozumieniem, 17 proc. populacji stanowią uczniowie z dysleksją.

ELŻBIETA MYSZKA

80 LAT ZORGANIZOWANEGO ŚPIEWACTWA POLSKIEGO NA ZAOLZIU (11)

W odradzającej się demokracji

Po bujnym rozmachu w pierwszych latach powojennych polskiego śpiewactwa chóralnego na Zaolziu dochozi już w latach 50. i 60., a potem również następuje do zaniku wielu chórów. Zatraca się stopniowo powojenny twórczy optymizm, wygasa zapał do śpiewu chóralnego, chóry zanikają z braku zapalnych śpiewaków i odczuwalnego coraz to wyraźniej braku rodzimych dyrygentów. Po likwidacji SMP w 1952 r. jego chóry przechodzą pod egidę Miejscowych Kół PZKO lub po prostu zanikają. Dopyływ młodych ludzi do chórów związkowych stopniowo maleje.

Zanikają m.in. zespoły śpiewacze w Boconowicach, Starym Boguminie, Bystrzycy (chór męski „Groni”, chór żeński), Cierlicku, Datniach Dolnych, Dąbrowie, Grodziszcu, Gródku, Gutach, Błędowicach (chór mieszany „Błękit”), Hawierzowie Centrum, Szumbaru, Jabłonkowie (chór mieszany SMP, chór żeński PZKO), Jasieniu, Karpętnej, Orlowej Łazach (chór mieszany „Harmonia”), Ostrawie, Pietwałdzie, Piosecznej, Piotrowicach (chór męski „Hejnał”, „Złoda”, chór żeński), Pudlowie, Rychnwałdzie (chór mieszany), Rzece, Suchej Średniej (chór męski „Hejnał”), Śmiłowicach, Trzycie, Trzyciu (chór mieszany SMP, chór męski PZKO „Lira”), Trzyciu Konińskiej (chór mieszany SMP, męskie „Ogniwo”), Trzyciu Osówkach i Podlesiu, Wędrnym Zaolziu, Zabłociu, Żukowie Dolnym (chór mieszany), Żywiecicach. Na skutek szkód górniczych i wyprowadzaniu się mieszkańców zanikają chóry w dawnych dzielnicach górniczej Karwiny: Centrum (chór męski „Echo”), Henryku (chór mieszany „Lira”), Nowym Jorku (chór mieszany „Przyjaźni”), Solcy (chór mieszany), Sowińcu (chór mieszany „Hasło” i męski „Lutnia”).

Z okazji 40-lecia PZKO oraz 60-lecia powstania Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji odbył się w listopadzie 1986 r. Konkurs Polskiej Pieśni Chóralnej z udziałem 25 chórów związkowych oraz PZS „Hutnik” działającego przy Domu Kultury HT. Konkurs ten jest ostatnim najbardziej udanym i z najliczniejszym udziałem chórów końca XX w. Współwzrostem wielu zespołów przebiegało w dwóch kategoriach, przy czym zespoły biorąc pod uwagę swoje możliwości i wybierając odpowiedni utwór obowiązkowy, same decydowały o swoim zaszerogowaniu. Najmniejszą grupę stanowiły chóry mieszane i męskie. 6-osobowe jury pod przewodnictwem prof. Józefa Świdra zdecydowało o następującej kolejności chórów:

Chóry mieszane – kat. I: 1. „Dźwięk” Karwina Raj (dyrygent Halina Goniewicz-Urbaś), 2. „Lira” Karwina Dąrków (Władysław Winkler), 3. „Harfa” Cz. Cieszyn (Alojzy Suchanek) oraz „Hutnik” Trzyniec (Cezary Drzewiecki), 4. „Lutnia” Lutyńskiego Dolna (Alojzy Babiński). **Kat. II:** 1. „Przełęcz” Mosty k. Jabłonkowa (Halina Niedoba), 2. Orłowa Lutynia (Marian Jedrejczyk), 3. Oldrachowice (Edward Kaim), 4. Olbrachcice (Władysław Molenda), 5. „Wędrynka” Wędrynia (Franciszek Hes), 6. „Ha-

sło” Skrzeczoń (Władysław Ozóg).

Chóry męskie – kat. I: 1. „Hasło” Orłowa (Brunon Rygiel), 2. „Gorol” Jabłonków (Bogusław Stonawski), 3. Chór Nauczycieli Polskich (Alojzy Suchanek) oraz „Hutnik” Trzyniec (Eryk Śmiłowicki), 4. „Hejnał-Echo” Karwina Frysztat (Zbigniew Niemczyk). **Kat. II:** 1. „Harfa” Cz. Cieszyn (A. Kaleta), 2. nie przyznano, 3. „Siła” Stonawa (Oskar Firut).

Chóry żeńskie – kat. I: 1. „Melodia” Nawisie (W. Winkler), 2. „Kalina” Karwina Frysztat (Otokar Winkler), 3. „Harfa” Cz. Cieszyn (A. Kaleta) oraz „Hutnik” Trzyniec (C. Drzewiecki). **Kat. II:** 1. „Olzianka” Karwina Łąki (Józef Firla), 2. „Halka” Stonawa (Anna Cyrzyk), 3. „Nydeczanka” Nydek (Jan Kupiec) oraz „Przełęcz” Mosty k. Jabłonkowa (H. Niedoba).

W 1989 r. dochodzi w Czechosłowacji do „aksamitnej” rewolucji, upadku ustroju socjalistycznego. Czechosłowacja staje się państwem demokratycznym, w 1993 r. powstaje Republika Czeska. Na Walnym Zgromadzeniu Delegatów w 1991 r. w Trzyciu Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne staje się pierwszym samodzielnym Oddziałem Zagranicznym – Zaolziańskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, a równocześnie samodzielnym Oddziałem Regionalnym (polskim) przy Unii Czeskich Zespołów Chóralnych (Unie českých pěveckých sborů – UČPS). Od 1993 r. śpiewactwo zaolziańskie ma swojego przedstawiciela w ZG PZChO w Warszawie (Józef Wierzęgoń 1993–2005, Barbara Karolczyk od 2005 r.). Pogłębia się współpraca ZSM z chórami polskimi i czeskim. Wspólna inicjatywa poszerzenia trwałej współpracy podjęta 9 września 1992 r. przez PZChO, ZSM i UČPS, w 55. rocznicę imponującego koncertu w czeskojęzycznym Parku A. Sikory z udziałem 15 śpiewaków ze 102 chórów Zaolzia, zaowocowała corocznym organizowaniem Świąt Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” na przemian w woj. katowickim i bielskim, na Zaolziu oraz woj. morawsko-śląskim. Odtąd na czternastu „Trojokach” w Katowicach, Bielsku-Białej, Karwinie, Ostrawie i Opawie – zawsze w liczbie ponad 1000 śpiewaków – rozbrzmiewa pieśń chóralna w wykonaniu chórów z Polski, Zaolzia i woj. morawsko-śląskiego w RC – a od 2003 r. także ze Słowacji.

Naszą ideą jest wzajemne wspieranie się związków śpiewaczych krajów ościennych. Dążymy do tego, by działać... po europejsku, ponad granicami – powiedział Rajmund Hanke, prezes Oddziału Śląskiego PZChO w Katowicach. Corocznie przyznawana jest też od 1996 r. na „Trojoku Śląskim” Nagroda im. Stanisława Moniuszki Marszałka i Wojewody Śląskiego za wybitne zasługi w upowszechnianiu społecznego ruchu muzycznego na Śląsku w postaci statuetki pomnika Stanisława Moniuszki (wzniesionego w Katowicach w 1930 r.) i dyplomu honorowego. Kandydatów do Nagrody wyłaniają Współpartnerzy „Trojoka”: Oddziały PZChO, Bielski i Śląski, Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne w

RC i Unia Czeskich Zespołów Chóralnych Okręgu Ostrawskiego. Z Łańcucha Nagród im. Stanisława Moniuszki wyróżnieni zostali: ZSM PZKO Chór Żeński „Melodia” z Nawisie, PZS „Hutnik” z Trzycia, indywidualnie zaś J. Wierzęgoń, B. Rygiel, A. Suchanek, A. Kaleta i H. Niedoba.

Oddział Śląski PZChO w Katowicach wspólnie z ZSM PZKO wydał w 1997 r. śpiewnik J. Wierzęgońa *Śpiewamy wspólnie*, zawierający 130 pieśni ludowych i regionalnych (pomiędzy to pieśni regionu śląskiego, głównie cieszyńskiego) oraz 18 pieśni naszych babci i dziadków, śpiewanych w grupach szkolach. Śpiewnik ten uzupełniono 174 pieśniami patriotycznymi, żołnierskimi, harcerskimi, okolicznościowymi, obrzędowymi i biesiadnymi, a także 20 najbardziej popularniejszych tańców śląskich wywodzących się z 1998 r. w nakładzie 1 tys. egzemplarzy, ciesząc się wielokrotnym powodzeniem po obu stronach Chłubińskiego, także na Litwie, do Niemiec, Anglii i Peru.

W 2003 r. powstaje inicjatywa Oddziału Śląskiego PZChO Oddziału Regionalnego Najstarszych Chórów i Orkiestr: Bractwo Chórów i Orkiestr kontynuujących najstarszą tradycję śpiewaczą w Polsce – utrzymuje na istniejącą już od 1894 r. Konkursy w r. 1954. Wyznacza problematykę konkursu zespołu zjawy O. Wierzęgońa. W wywiadzie do „Dziwku” z 1997 r. powiedział „ojciec” Konkursu R. Hanke. W Unii Biblioteki Śląskiej odbyło się uroczyste wręczenie Dyplomatów Konfraterni oraz ufundowanych przez Marszałka Województwa Śląskiego specjalnych pieczęci dla chórów i orkiestr wyróżniających się *dlugowiecznością i aktywnością w kulturze* (min. 90-letnią). Wierzęgoń znalazł się również wśród laureatów Śląskich chórów mieszanych, które w tradycję śpiewaczą sięgają lat 1894–1913: chóry mieszane „Słowa” (1905), dolnolutyńska „Lutnia” (1907), darkowska „Lira” (1910) i górnośląska „Sucha” (1913).

Chóry zaolziańskie uczestniczyły nie tylko w „Trojoku Śląskim” – również w takich imprezach społecznych, jak Górnośląskie Przeglądy Chóralne w Chorzowie, polski Chór Chóralny w Chorzowie, polski Chór Chóralny w Biedsiadzie Pieśni Zaolziańskiej, polski Festiwal Pieśni Chóralnej w Katowicach, Międzynarodowy Festiwal Pieśni Chóralnej w Mielcu, Międzynarodowy Festiwal im. ks. Anzelmia Skrobola „Eksploracja i tolerancja” w Jastrzębie, Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie (1992), Święte Pięć Gwiazd (1998), „Gaupe Cantem-Ciesz się pianino”, Kazimierz Fobera w Bielsku-Białej, Festiwal Chórów Śląskich w Katowicach, Ogólnopolski Festiwal Chóralny Pastorałek w Biedsiadzie i in. Chóry zaolziańskie ponadto zapraszają na różne imprezy śpiewacze do Polski – wiele chórów zaolziańskich nawiązało przyjacielskie kontakty z zespołami w Polsce. Niektóre chóry oporą w Polce. Niektóre chóry oporą w Polce. Niektóre chóry oporą w Polce. Niektóre chóry oporą w Polce.

Po 1989 r. polskie chóry na Zaolziu prezentują się też z udziałem zawodowców śpiewaczych organizowanych przez UČPS, np. na Przewodniach Śpiewu Chóralnego w Przewodniach w tzw. „srebrnej strasie”. Wzięły w niej udział: Chór Nauczycieli Polskich wspólnie z orłowskim „Hasłem” (1992), chór mieszany A. Suchanek – 1992 r., chór mieszany „Dźwięk” z Karwiny Raju (dyr. R. Wierzęgoń) – 1993 r., chór mieszany „Melodia” z Nawisie (dyr. A. Suchanek) – 1995 r., chór mieszany „Trefon-Paszek” – 1995 r. Sukcesy odnoszą na krajowych i międzynarodowych zawodach śpiewaczych nowopowstałe, młodzieżowe zespoły chóralne.



Rajski „Dźwięk”, frysztacka „Kalina” i „Hejnał-Echo” w 1983 r. podczas 55-lecia „Dziwku”. Dyryguje Halina Goniewicz-Urbaś.

Temniała

Nr 281

Redakcja Kazimierz Kaszper ♦ Materiały prosimy przysyłać pod adresem „GL” lub pocztą elektroniczną: k.kaszper@tiscali.cz ♦ Numer zamknięty 18. 5. 2007

Dobroć zwycięża
wszystko,
sama pozostając
niezwyciężona.

Lew Tołstoj

JEŻEF ONDRUSZ RZECZYWIŚCIE NIE BYŁ AUTOREM PRZYSŁÓW GÓRNICZYCH

Prawda skutecznie zaciemniona

W wydawczynie Halinie Sikorze (GL nr 54 z 12. 5. 2007) powiedziałem m.in.:

„Z wyrażeniem do druku „Przysłów górniczych” Józefa Ondrusza, w kwietniu 1958 roku Kubisz został usunięty ze stanowiska redaktora naczelnego „Zwrotu” i w ogóle nie miał udziału w jego wydaniu.”

Wypowiedź tę zakwestionował Władysław Badura, czołownik z Katowic, przysyłając do H. Sikory list Ondrusza, z którego wynika, że nie był on autorem wymienianych Przysłów górniczych.

W odpowiedzi czytelnikowi za to sprostowanie wyjaśniam, że wiedzę na temat przyczyn usunięcia Pawła Kubisza ze „Zwrotu” zaczerpnąłem z Komunikatu ZG PZKO opublikowanego w „Zwrocie” (nr 6, 1958 r.). Oto jego najbardziej interesujące nas fragmenty.

Komunikat ZG PZKO

Na podstawie uchwały Sekcji Literacko-Artystycznej PZKO z dnia 27. 12. 1957 minuty zostały powielone na rotarym i wydane „Przysłowia górnicze”, jako jedna z prac wyróżnionych w Konkursie literackim SLA-PZKO z dnia 10. 1. 1954. Przygotowanie tekstu do wydania powierzono przewodniczącemu zespołu literackiego SLA ob. Włodzisławowi Ondruszowi. Zamówienie wydanie owej pracy, skierowane do druku tryzynieckiej podłpisali: Paweł Kubisz jako przewodniczący SLA oraz Bogumił Goj jako I sekretarz ZG PZKO.

W trakcie przepisywania tekstu na maszynie rotarymowe organa nadzorcze wyrażały, iż pomiędzy przysłowiami znajdują się kilkadziesiąt powieżeń o charakterze partyjnym. W związku z tym wstrzymano dalsze prace, a sprawę przekazano czynnikom nadrzędnym. (...)

Wobec tego w sprawie Goja, Ondrusza i Kubisza, stwierdzono: Błądów. B. Goja poległ na braku uwagi, wypływającym z łatwowierności stosunku do uchwały SLA dotyczącej wydania „Przysłów”.

Wina tow. Ondrusza spoczywała w tym, iż P. Kubisz, jako przewodniczący SLA, oświadczył odpowiedzialność za wszelkie wydawnictwa SLA-PZKO nie znalazł od r. 1954 do 1958 czasu na przeglądnięcie wspomnianego zbioru, że znając uchwałę ZG PZKO mówiącą o zatwierdzeniu tego wydawnictwa przez Prezydium ZG, dopuścił do realizacji uchwały SLA bez zgody Prezydium. Wobec tego ujawniono szereg dalszych błędów w pracy P. Kubisza jak: niepodporządkowanie się uchwa-

łom ZG PZKO i postanowieniom regulaminu wewnątrz-organizacyjnego, stosowanie skostniałych, niewłaściwych metod pracy, przesadny indywidualizm itp.

W związku z tym postanowiono: Udzielić tow. Gojowi ostrej naganę i zobowiązać go do konsekwentnego przestrzegania wewnątrz-organizacyjnego regulaminu sekretariatu ZG oraz do odbywania codziennych porad sekretariatu.

Zwolnić ob. Ondrusza z funkcji przewodniczącego zespołu literackiego SLA.

Wobec obu wyżej wymienionych zastosowano ponadto specjalne kary po linii partyjnej.

Odwołać ob. Kubisza ze stanowiska przewodniczącego SLA a na jego miejsce według nowej struktury organizacyjnej mianować członka Prezydium tow. Józefa Mrózka. Zwolnić ob. Kubisza z dniem 1. 4. 1958 z funkcji naczelnego redaktora „Zwrotu” i powierzyć tę funkcję dr. Tadeuszowi Sławkowi, instruktorowi ZG PZKO.

Na podstawie powyższych uchwał Zarząd Główny PZKO poczynił odpowiednie starania celem wyszukania ob. Kubiszowi stosownego zatrudnienia. Proponowanej pracy w bibliotece lub archiwum PRN ob. Kubisz jednak nie przyjął, przechodząc na własne żądanie do pracy w IV stalowni hut tryzynieckiej. (...)

Muszę przyznać, że – istotnie – dałem się nabrac na socjotechniczny chwyt tego komunikatu, polegający na nieujawnieniu rzeczywistego autora Przysłów górniczych. A był nim, o czym dowodnie przekonuje (niedatowany, niestety) list Ondrusza, folklorysta i pisarz ludowy z Markłowic Dolnych, Teofil Stolarz. Musiał pozostać anonimowy, ponieważ z zawodu był właśnie... górnikiem. Warto więc przytoczyć najistotniejsze fragmenty nadesłanego listu.

List Józefa Ondrusza

Zbiór przysłów górniczych Teofila Stolarza otrzymał w konkursie literackim ZG PZKO, ogłoszonym w styczniu 1953 roku, nagrodę w wysokości tysiąca Kës, przyznaną mu przez pięciorosobowy Sąd Konkursowy w składzie Aleksander Baumgarten, Kazimierz Gołuch, Szczepan Grudniewicz, Wojciech Natanson i Józef Niemiec, w dniu 19 grudnia 1954 roku.

Teofil Stolarz domagał się wydania nagrodzonego zbioru, toteż Sekcja Literacko-Artystyczna ZG PZKO postanowiła na swym zebraniu odbytym dnia 27 grudnia 1957 roku zbiór ten opublikować dla celów świetlicowych w postaci powielonej na rotarym. Zbioru tego nie opracowywałem, ani też nie byłem jego recenzentem. Przed oddaniem go do powielania poprawiłem tylko występujące w maszynopiśmie błędy popełnione podczas przepisywania przez T. Stolarza zbioru na maszynę.

Nie opublikowałem też nigdy „Przysłów górniczych” Teofila Stolarza ani w Ossolinie, ani nigdzie indziej. Nic mi również nie wiadomo, gdzie znajdują się obydwa konkursowe egzemplarze „Przysłów górniczych” Stolarza.

W 1960 roku wydało Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu „Przysłowia i przymówki ludowe ze Śląska Cieszyńskiego”, zebrane przez Józefa Ondrusza, które są przedrukiem „Przysłów i powiedzeń ludowych ze Śląska Cieszyńskiego”, wydanych w 1954 roku w Cz. Cieszyńcu przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czechosłowacji. Wydanie wrocławskie uzupełniłem przysłowiami obscenicznymi (bo takie było życzenie wydawcy), których nie włączyłem do wydania czeskokoczeskiego (ze względu na wychowawczych).

Znajdując się w obu wymienionych wydaniach przysłowia cieszyńskie, zebrane przez Teofila Stolarza (sygnowane skrótem S), pochodzą z „Iskier” – również pisanych przez niego gazeteczkę podczas okupacji hitlerowskiej, a nie z „Przysłów górniczych”, zebranych przez Stolarza później i nagrodzonych na konkursie literackim ZG PZKO w 1954 roku.

Diękując Władysławowi Badurze za cenny materiał, przepaszam Czytelników za wprowadzenie w błąd.

KAZIMIERZ KASZPER

procesu w trybunale. Później spadkowe procesy stanowiły jedne z ostatnich dowodów szlachectwa.

W latach PRL udało się częściowo zamrozić narodowy charakter. Na początku 1958 r. Witold Gombrowicz z wyraźną aprobatą przytoczył znamienny fragment listu jakiegoś emigranta: *Mnie tak śmieszna ta nowa Polska, bo, Bogiem a prawdą, najbardziej przyglęła do nas epoka saska i ona to największe ślady zostawiła na nas. Narod jest ciemny, endecki, zadzierzysty, chamski, leniwy, czupurny i niedowarzony, „zytkowaty” i „milusiński”, a na tym wszystkim zaszczepiono kremliński komunizm. Dopiero im się musi teraz ze łbów zadurzonych kurzyć! Niewykluczone, że napisał to sam Gombrowicz, ponieważ w jedenście lat później pytał i odpowiadał: *Ta zatechła piwnica, jakim sposobem usadowiła się w naszym duchu? Czyżby ślepotą na świat, naiwności, ignorancja były następstwem utraty niepodległości? Ależ Polska za Sasów była bezkonkurencyjnie najgłupszym krajem Europy, a i za Jagiellonów Polak kroczył w ognie narodów cywilizowanych; gdy Francja miała Rabelais'a i Montaigne'a, my Reya i Kochanowskiego. Węc co? Jaki powód? Brak większych miast, polska „wiejskość”? Niepodzielny prymat dychowyskiej proboszcza? Tak, ale to może nie jest najważniejsze, ważniejszy jest może kształt, owo zgrubienie kształtu Europy, która rzeźbiona misternie, niczym Grecja, przetacza się po polskich**

OPINIE

TOMASZ ZALEWSKI: Seks po amerykańsku

To, co w innym kraju uważane byłoby za niewinna grę przydającą życiu koloru i radości, w Ameryce uznaje się za agresję. Prawieć damie komplementy albo opowiadając pikantne dowcipy, można podpaść pod paragraf seksualnego molestowania. Pocahunek i udany ciąg dalszy naraża na zarzut *date rape*, czyli gwałtu na randce. Strażnicy cnoty i poprawności na uniwersytetach opracowali szczegó-

we regulaminy, co na randce wolno, a czego nie. Feminizm, dziwnie sprzymierzony z wciąż żywą w USA tradycją purytańską, dopisał swego: mężczyźni boją się kobiet i szukają żon w Rosji albo na Filipinach. Amerykanie mają obsesję seksu, ale wyprali go z resztek erotyzmu.

(Korespondent PAP w Waszyngtonie, na łamach „Polityki”.)

Genialny kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart (27. 1. 1756 Salzburg – 5. 12. 1791 Wiedeń) napisał w ciągu swego krótkiego życia ok. 1000 listów, z których zachowało się ok. 360. W polskim przekładzie zostały opublikowane w 1991 r. przez Ireneusza Dembowskiego. Dzięki nim możemy poznać prywatne życie i myśli geniusza, który – jak się okazuje – miał skłonność do obscenów. Wybieramy fragmenty korespondencji z ojcem Leopoldem.

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART

Listy do Ojca

Mannheim, 20. 12. 1777

Pyta się papa, czy aby nie zapomnieliem o obowiązkach posłuszeństwa. Nie mam nic przeciwko tego rodzaju pytaniom, jednakże pozwolę sobie na prośbę: niech papa nie myśli o mnie tak źle! Lubię się bawić, ale – i tego można być pewnym – potrafię też być poważny. Od mojego wyjazdu z Salzburga (a przedtem także w Salzburgu) nieraz spotykałem osoby o 10, 20, a nawet 30 lat starsze, których język i zachowanie budziły we mnie wstyd i odragę. Tak więc z największym szacunkiem proszę, aby papa miał o mnie nieco lepsze zdanie.

Mannheim, 7. 2. 1778

Ponieważ nasze pochodzenie jest podle, niskie i biedne, bogata żona nie jest nam potrzebna. Bo nasze bogactwo jest w nas, w naszej głowie i umiera wraz z nami. Dlatego nikt nie może go nam odebrać, chyba by utną nam głowę, ale wtedy już i tak niczego nie będziemy potrzebowali. (...) Chętnie dawalbyśmy lekcje dla przyjemności i z uprzejmości, gdyby tylko dana osoba miała talent oraz szczerą wolę do uczenia się. Ale chodzić do kogoś z obowiązkiem, na określonej godzinie lub czekać na tego kogoś w domu, to dla mnie po prostu niemożliwe, nawet jeśli można dużo zarobić.

Wiedeń, 15. 12. 1781

Natura odzywa się we mnie równie mocno jak u innych, może nawet mocniej niż u wielu barczystych prostaków. Nie mogę żyć tak, jak żyje dziś wielu młodych. Po pierwsze dlatego, że nazyb jestem przywiązany do religii, po drugie, że zbyt kocham swych bliźnich, a moje uczucia są zbyt uczciwe, aby sobie pozwolić na bałamucenie jakiejś niewinnej dziewczyny, a po trzecie – zbyt wielką czuję odragę, wstręt i strach przed chorobą, bo nadto sobie cenię zdrowie, żeby się zabawić z dziewczętami lekkich obyczajów. To jest też powód, dla którego nigdy jeszcze (mogę to przysiąc!) nie miałem tego rodzaju kontaktów z kobietami. Gdyby było inaczej, wcale bym tego przed papą nie krył, bo dla mężczyzny ulec to rzecz naturalna, a ponadto raz ulec to po prostu dać dowód zwyczajnej słabości, choć nie odważyłbym się przyrzec, że na tej chwilowej słabości by się skończyło. Ale mogę przysiąc na życie i na śmierć, że do tychozas nigdy jeszcze... (...)

LUDOWE MĄDROŚCI

Bjędno mucha też się rucha.
Czorny jak hawiryz.
Czy cie czert opoytł?
Dómbek trzeba ogibać za mlodo, bo na starość nim nie ruszy.
Gdoczé jak kura na gryndzie.
Gdo perlikulum bije, tym dlógo nie pojzye.
Gdo w lecie nie robi, w zimie tego nie odrobi.
Hawiryz a świnka to jedna rodzina.
Hawiryz kopie a gryzie.
Hawiryz mo czornym skóre, ale czyste serce.
Hawiryzowi jyny бага a wozów!
Idzie wiesioło jak hawiryz z wyplatom.

Hawiryz to mynczelnik Boży.
Je to djobli żywobyci, jak się stary młodej chyci.
Mosz pysk jak hawiryz po szychcie.
Na Hóneger niski fleca, tam se śleper zbije pleca.
Na twardy piyń – twardy klin.
Na wiesiole chichi-chacha, po wiesiole kónsek łacha.
Nie mów: – byłoby trzeba, ale: – musi sie to zrobił!
(Przysłowia śląskie zebrane przez Teofila Stolarza w „Iskrach”, a następnie opublikowane przez Józefa Ondrusza w Przysłowia i powiedzeniach ludowych ze Śląska Cieszyńskiego).

W krajach do najbardziej kontrowersyjnych należą pojęcia narodu i charakteru narodowego. Przyjmijmy, że charakter narodowy to...
Charakter i los

W naszym kraju wciąż są atrakcyjne wzory kultury szlacheckiej. W literaturze NSZZ Solidarność Norman Davies dostrzegł polski...
Charakter i los

(koniec)
EDMUND LEWANDOWSKI

